

Hilary Perraton: *International Students 1860–2010: Policy and Practice round the World*, Palgrave Macmillan, 2020, 328 s.

Ryszard Stemplowski

O studentach transgranicznych pisano wiele, jednak były to impresje i źródła poboczne. Brakowało dotychczas objęcia całokształtu problematyki wędrowek na studia. Tego właśnie dokonać pragnął Hilary Perraton. Autor opiera się na źródłach drukowanych, głównie opracowaniach i periodykach, wyjątkowo dokumentach. Książka zawiera wstęp, dziesięć rozdziałów i zakończenie oraz umieszczone po każdym z rozdziałów przypisy i bibliografię.

Część I („Narratives”), cztery rozdziały, zawiera opis czterech epok: przed I wojną światową, lata międzywojenne, trzydziestolecie powojennego rozkwitu takich studiów i w końcu ukazanie związku rywalizacji państw

z kształceniem zagranicznym i światowym rynku.

Część II („Themes”), sześć rozdziałów, zawiera opracowania szczegółowe na tematy: studenci z Indii w imperium brytyjskim; praca na rzecz Stanów Zjednoczonych; rywalizacja zimnowojenna o studentów z zagranicy; dzieci w zagranicznych szkołach podstawowych i średnich; szkolenie wojskowe; finansowanie studiów.

W rozdziale drugim (wstęp opatrzone numerem 1) czytamy o wędrownikach na studia w czasach późnonowożytnych, „przed I wojną światową”. Oczekiwałem, że autor zacznie od Marii Skłodowskiej z Królestwa Polskiego, studentki Sorbony od 1892 r. i noblistki z 1903 i 1911 r., ale jej nawet nie wymienia. Zaczyna od Nadieжды Susłowej

z Rosji, kończącej medycynę w Zurichu w 1867 r. W 1873 r. studiowało tam już 153 Rosjanek i Rosjan, przeważnie medycynę. Autorzy prześcigają się teraz w opisywaniu dawnego położenia kobiet i Perraton znalazł „500–700” kobiet – poddanych rosyjskich na studiach „na Zachodzie” (s. 16). W 1868 r. Romesh Chunder Dutt i dwóch innych mieszkańców Indii studiowało w londyńskim University College. Zostali prawnikami i wrócili do Indii, Dutt na koniec został politykiem. Ani ci Rosjanie, ani ta Polka, ani Hindusi, nie byli studentami typowymi. Ale byli osobami wyjątkowo utalentowanymi i przedsiębiorczymi. To były czasy rozwoju uniwersytetów. Liczba studentów na uniwersytetach niemieckich wzrosła w 1914 r. do 12 tys. Połowa z nich pochodziła z zagranicy. Na uniwersytetach angielskich i szkockich studenci zagraniczni już pod koniec XIX w. stanowili 10%. W 1910 r. na studiach zagranicznych było 25 tys. Europejczyków, głównie we Francji, w Niemczech, Szwajcarii oraz Anglii i Szkocji (s. 19–20). Autor wymienia liczne kraje ich pochodzenia, m.in. pisze o Polakach bojkotujących uniwersytety rosyjskie i o Żydach uciekających przed rosyjskimi pogromami (termin zaczerpnięty z j. ros.). Ponad 8 tys. studentów z imperium rosyjskiego studiowało na Zachodzie. Nie wymienia uczelni Rygi i Dorpatu jako miejsc z Polakami. Liczba studentów z USA na wydziałach medycyny w Niemczech przekraczała 15 tys.

(s. 26). Liczba studentów z Indii sięgała w Anglii i Szkocji 1800 (1913 r.). Oczywiście, Oksford i Cambridge przyciągały, ale obcokrajowcy byli tam wówczas nieliczni, m.in. wskutek polityki tych uczelni wobec ludzi z kolonii. Rozdział ten obfituje w dane liczbowe, niekiedy trudne do porównania, ale łącznie dające pojęcie o dużym wzroście liczby studentów zagranicznych. Sporo miejsca poświęcono też polityce rządów zachodnioeuropejskich i Rosji w zakresie szkolnictwa wyższego. Z bibliografii kończącej ten rozdział wynika, że większość opracowań to druki z lat 1973–2013. Internet nie został wykorzystany.

Rozdział trzeci jest omówieniem faktów z lat międzywojennych. Dane liczbowe są tu nadal liczne, ale lepiej dobrane. Zwraca uwagę opis mało znanych aspektów politycznego szkolenia wyższego obcokrajowców w ZSRR.

Rozdział czwarty ukazuje lata rozkwitu: *Thirty Glorious Years: Postwar Ideology and Development*. Liczby robią wrażenie. W latach 1950–1975 liczba studentów zagranicznych w sześciu krajach (Francja, NRD, RFN, USA, Zjednoczone Królestwo, ZSRR) wzrosła z ok. 60 tys. do ok. 420 tys. (dokładne liczby – s. 76), zwłaszcza w USA (ok. 180 tys.), a we wszystkich 12 krajach objętych badaniami – do ok. 520 tys. Autor podaje też dane o krajach pochodzenia (s. 80) w latach 1964 (najwięcej z USA) i 1975 (najwięcej z Iranu). Skądinąd wiadomo, że w Polsce studiowało w 1969 r.

2451 studentów zagranicznych, w tym 1107 z państw bloku sowieckiego². Rozdział obfituje w komentarze o politykach oświatowych, finansowaniu studiów, uwarunkowaniach ogólnych w czasach zimnej wojny.

Wyjątkowo wspomina się tu o organizacjach studenckich, ale tylko studentów afrykańskich i zachodnio-indyjskich (karaibskich) w Europie Zachodniej. O Międzynarodowym Związku Studentów pisze się tylko tyle, że był zdominowany przez ZSRR, a o Międzynarodowej Konferencji Studenckiej – że była finansowana przez CIA. Brak adekwatnego omówienia odpowiednich do tego tematu funkcji narodowych związków studenckich oraz międzynarodowych organizacji studenckich – zarówno wymienionych wyżej, jak i licznych organizacji fakulcieckich, organizujących praktyki zagraniczne – jest poważnym brakiem tej książki. Aktywność w organizacji studenckiej jest najlepszą formą masowej samorealizacji młodych inteligentów, a jeśli zachodzi w obcym kraju, to korzyść jest zwiększona. Może warto odnotować, że mianem *student movement* autor nazywa właśnie to transgraniczne przemieszczanie, ruch fizyczny, a nie społeczny studentów. Jakże daleko musiał być od tego myśłami, skoro użyty przezeń termin takich skojarzeń nie wywołał w sposób widoczny dla czytelnika.

Rozdział piąty odnosi się do dalszego okresu rywalizacji międzyblokowej

i rosnącego urynkowania studiów zagranicznych, zwłaszcza w latach 1980–2000 i do 2010. Pojawia się ChRL jako ważny czynnik poważnie przez autora potraktowany. Wśród głównych krajów przyjmujących autor po raz pierwszy wymienia Polskę (2010 r.).

Rozdział szósty traktuje o studentach z Indii w imperium brytyjskim. W kolonialnym okresie 1873–1948 liczba wszystkich studentów rosła od 4–50 do 1500–2000 w 1912 r., a studentów uniwersytetu – od 1240 w 1921 r. do 1541 w 1939 r. w 1948 r. było ich ok. 1000 (s. 140). Studenci pochodzili przeważnie z najwyższej warstwy klasy średniej i stanowili łącznik między obydwoma krajami. Autor obszernie omawia społeczne wyznaczniki pozycji tych studentów w uniwersytetach imperialnych, niewolnych od przesądu rasowego, a także znaczenie powracających absolwentów w powiązaniu z organizacją administracji brytyjskiej w Indiach (do 1949 r.). To prawdopodobnie najlepszy rozdział w książce.

Rozdział siódmy zawiera dane o dwukierunkowym ruchu studentów przez granicę USA. W latach 1870–1914 na uniwersytetach niemieckich studiowało 8100–9000 obywateli USA. Apogeum ich obecności we Francji wyrażało się liczbą 5000 w 1929 r. W Wielkiej Brytanii najwyższa liczba Amerykanów wynosiła 694 w 1931 r. (s. 171). W roku akademickim 2008/2009 było ich za granicą

² R. Stemplowski, *Zrzeszenie Studentów Polskich w socjalizmie państwowym 1950–1973*, wydanie nowe, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2020, s. 166.

łącznie ponad 260 tys. (s. 174). Natomiast w USA studiowało w 1904 r. 2673 osób, a w 2010 r. prawie 685 tys., 61% z Europy (s. 176, 180). Autor ukazuje dość oczywisty związek tego procesu z politykami państw wysyłających i przyjmujących, choć to ruch finansowany w większości prywatnie.

Rozdział ósmy jest opisem zimnowojennej rywalizacji o studentów zagranicznych. W 1952 r. studiowało w ZSRR 9760 studentów, prawie wyłącznie z krajów „socjalistycznych”, głównie europejskich. W 1989 r. – 74 737, spośród których aż 31 599 pochodziło z Azji, a z Europy Zachodniej – 591. Autor zestawia liczby studentów z poszczególnych krajów Afryki Północnej i Bliskiego wschodu w USA i ZSRR (1960–1989). Ogółem liczby te wzrosły od 7822 do 38 825 w USA i od 1176 do 17 313 w ZSRR (s. 210). Udział proporcjonalny studentów polskich w ZSRR wzrósł z 2% (1946 r.) do 10% (1956 r.), ale autor pisze, że Polacy stali się bardziej upolitycznieni. Rozważania natury ogólnej tego okresu dotyczące nie wykraczają poza wiedzę potoczną, ale jest to dobrze przedstawione.

Rozdział dziewiąty dotyczy dzieci rodziców migrujących. Wśród nich – imigrantów wojennych. Mowa też o Polakach w Wielkiej Brytanii i urzędowym systemie edukacji podstawowej i średniej dla tej grupy w okresie do 1954 r., co było rozwiązaniem wyjątkowym. Większość opisu dotyczy terenów pozaeuropejskich, nawet w wypadku zaangażowania państwa europejskiego czy USA. To rzadko spotykana analiza.

Rozdział dziesiąty odnosi się do szkolenia wojskowych – nie tylko szkolenia wojskowego. To dane z ok. 30 opracowań dotyczących szkół kanadyjskich, brytyjskich, francuskich, amerykańskich, japońskich, niemieckich, polskich (Wyższa Szkoła Wojenna po I wojnie z wykładami de Gaulle’a), a po II wojnie – głównie szkół w Wielkiej Brytanii, Francji, USA i ZSRR. Sama tylko Sundhurst Military Academy, położona niedaleko na zachód od Londynu, wykształciła 4 tys. oficerów zagranicznych w latach 1947–2010. Ciekawe są wiadomości, rozproszone, o kursach uzupełniających wykształcenie za okres stracony pod tym względem podczas wojny. Ciekawe, że francuska Saint-Cyr traktowała wszystkich jednakowo, z metropolii czy kolonii. W szkołach ZSRR (i Rosji, ponieważ autor podaje dane także za rok 1995) samych tylko Angolczyków było 7 tys. Sowiecka pomoc dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych była znaczna. Natomiast w USA kształcono głównie oficerów z Ameryki Łacińskiej. I gdziekolwiek wojskowych kształcono, nie ograniczano się do problematyki stricte wojskowej. To była zawsze indoktrynacja, od wpływania na poziomie wartości podstawowych, na poziomie odpowiedniego objaśniania polityki bieżącej kończąc. I zawsze budowano w ten sposób rynek na swoje produkty wojskowe.

Rozdział jedenasty traktuje o finansowaniu. Koszty kształcenia 2/3 liczby studentów zagranicznych w USA lat 1950–2000 ponosiły ich rodziny, jednak już po I wojnie światowej ruszyły

programy stypendiów rządowych. Na ogólną liczbę 365 tys. studentów zagranicznych w Wielkiej Brytanii lat 1921–2010 rząd tego państwa finansował 2121 osób, ale w pewnych okresach rządu państw Commonwealthu finansowały 10% studiujących. Niejasne są dane dla lat 1950–2010, gdyż na s. 270 czytamy, że 2/3 kosztów utrzymania ogółu studentów ponosiły rodziny, a z tabeli na s. 269 wynika, że od 35% (1950 r.) do 67% (1980 r.) i 62% (2010 r.). Zaopatrzenie stypendialne (rządowe) lepiej wyglądało we Francji. Koszt studiów medycznych w USA wynosił 29–100 tys. dol. W latach 1950–1990 Fundacja Forda dała stypendia 30 tys. studentów (s. 284).

Conclusion, obejmujące aż 18 stron oraz przypisy i bibliografię, nadrabia niedostatki niektórych rozdziałów, poruszając takie sprawy jak deficyt uczelniany w najludniejszych krajach świata, rasizm z antysemityzmem, drenaż mózgow, dopasowywanie dyscyplin naukowych do składu ludności oraz do przyrody na terenach pozaeuropejskich, zróżnicowanie ról męskich i kobiecych, znaczenie różnic klasowych itp. Autor odnotowuje cztery czynniki uzasadniające w opinii OECD (2004 r.) istnienie studiów zagranicznych: wzajemne zrozumienie, rozwijanie zdolności, generowanie dochodu, zachętę do migracji. Omawia wszystkie cztery, ale wzajemne zrozumienie wybija się na czoło – i w OECD, i w opinii autora. Podkreśla on znaczenie fundacji

oraz zwraca uwagę na prozelityczną funkcję kształcenia obcokrajowców. Na Zachodzie martwiono się potencjalnymi skutkami komunistycznych nakładów na festiwale młodzieży i studentów, na Wschodzie – potencjalnymi skutkami bratania się studentów rozmaitych orientacji.

Łatwo dane autora trochę uzupełnić.

Kto nie czytał o studiach Kopernika w Krakowie i Bolonii? A o liczniejszych Polakach na zagranicznych uniwersytetach w czasach późniejszych zaborów³ i o masowej edukacji zagranicznej Polaków w Unii Europejskiej i USA? Pracownicy nauki zwykle niemało wiedzą o transgranicznych wędrówkach kandydatów na studentów, studentów i absolwentów, nawet specjalnie tego nie badając i tylko akumulując pozyskiwaną okazjonalnie informację z prac na inne tematy. Oto moja próbka losowa – kto i gdzie studiował i jaką funkcję potem pełnił: Mahatma Ghandi (Londyn, antykolonialny przywódca indyjski), Kwame Nkrumah (USA i Londyn, prezydent Ghany), Pol Pot (Francja, dyktator Kambodży), Imran Khan (Oksford, geniusz krykieta, potem prezydent Pakistanu), José Eduardo Dos Santos (Moskwa, prezydent Angoli), Juan Manuel Santos (Londyn, prezydent Kolumbii), Manmohan Singh (Cambridge, Oksford, premier Indii), Najib Razak (Nottingham, premier Malezji), Aníbal Cavaco Silva (York, prezydent Portugalii), Lee Hsien Loong

³ J. Dybiec, *Studia zagraniczne Polaków w latach 1795–1918 i wydawnictwo raportów o ich przebiegu*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 2003, t. 5, s. 61–74.

(Cambridge, premier Singapuru), Abdullah Gül (Exeter, prezydent Turcji), Małgorzata (Cambridge i Londyn, królowa Danii), Michael Higgins (Manchester, prezydent Irlandii), Harald V (Oksford, król Norwegii), Ólafur Ragnar Grímsson (Manchester, prezydent Islandii), Elio Di Rupo (Leeds, premier Belgii). Pełna lista jest wielokrotnie dłuższa⁴.

Z osobistych kontaktów wiem także, iż wojskowi arabscy, zwłaszcza arystokraci, masowo kształcili się na brytyjskich uczelniach wojskowych oraz na uniwersytetach USA. Oceny rezultatów nie są pozbawione stereotypów. Tysiące młodych ludzi z bloku sowieckiego studiowało w ZSRR⁵. Z moich kontaktów z kilkunastoma takimi absolwentami wynika, że wieloletnie tam pobyty w niektórych przypadkach zaowocowały przeciwnie do oczekiwań gospodarzy. Z podobnych kontaktów pamiętam autorytatywną opinię, że większość afrykańskich studentów, wyjeżdżając po studiach z ZSRR, odżegnywała się od tamtejszego ustroju i podobno późniejszy prezydent Angoli nie był wyjątkiem. Rozmaitość wyników długiego pobytu jest oczywista i podejrzewanie wszystkich absolwentów MGiMO o szpiegowanie jest

absurdem, a ewentualne dyskryminowanie – naruszeniem prawa. Komisja Zagraniczna Rady Naczelnej ZSP ustaliła w 1966 r., że w ZSRR i państwach od niego zależnych studiuje prawie 11 tys. studentów z Trzeciego Świata. Wahania były duże, gdyż wielkiej fali dekolonizacyjnej towarzyszyły też lewicowe protesty. Na kairskim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów (1966 r.) protestowano przeciw goszczeniu szacha Iranu przez Polskę. Potem w krajach bloku sowieckiego przestały się podobać rządy arabskie, a to z powodu radykalnego nurtu w islamie. Wśród studentów z Trzeciego Świata liczni pochodzili z rodzin uprzywilejowanych. Pewien Sudańczyk powiedział mi w Warszawie (1967 r.), że jego trzech braci także studiuje za granicą, w Londynie, Kairze i Los Angeles. Cała czwórka była swoiście pojęta polisą ubezpieczeniową tej rodziny na wypadek nieznanego ideologicznie, przyszłego zamachu stanu. Spośród 19 samobójczych porywaczy samolotów burzących w 2001 r. wieżowce nowojorskie, Pentagon itd. 15 miało paszporty saudyjskie. Większość wielokrotnie bywała w USA i podawała się kłamliwie, lecz skutecznie za studentów⁶, co ułatwia

⁴ Jeśli pojmować termin „uniwersytety” jako doświadczenie („moje uniwersytety”), to taką szkołę odebrali m.in. przyszli politycy azjatyccy i afrykańscy, podróżując, efemerycznie studiując i przede wszystkim pracując zarobkowo i kontaktując się z partiami politycznymi w Europie i USA: Ho Chi Minh w wielu miastach Europy (od Marsylii do Moskwy), Zhou Enlai w Japonii, Francji i Niemczech, Deng Xiaoping we Francji itd.

⁵ M. Golon, *Młodzież polska na studiach cywilnych i wojskowych w ZSRR w okresie klasycznego stalinizmu (1950–1956/1957)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2006, t. 6, s. 61–121.

⁶ „The 9/11 hijackers and conspirators”, https://govinfo.library.unt.edu/911/staff_statements/911_TerrTrav_Ch2.pdf.

fakt, że wtedy już więcej niż 100 tys. poddanych króla Arabii Saudyjskiej miało za sobą studia w USA⁷. Niezwykłe dane z internetu sięgają liczby 600 tys. obecnie studiujących.

„Według danych Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju w roku 2017 średnia wartość wskaźnika umiędzynarodowienia uczelni państw OECD wyniosła 8,9%, a w 2018 – 9,2%. Polska plasuje się poniżej tej wartości – w 2017 roku odsetek studentów cudzoziemców wyniósł 4,1%, w 2018 – 3,6%”⁸. Poprawne wyliczenie winno budować ocenę na zrelatywizowaniu tej proporcji do liczebności ogółu studentów, choćby przez podanie liczby studentów zagranicznych. I tak w roku 2019 studiowało w Zjednoczonym Królestwie co najmniej 420 tys. obcokrajowców. W światowo rozslawionym, ale raczej niewielkim Uniwersytecie Oksfordzkim stanowili aż 45% (ok. 11,5 tys. ze 160 krajów).

W Niemczech było w 2019 r. 250 tys., w liczącej wtedy niespełna 9 mln mieszkańców Austrii – 88 tys.⁹ Te liczby rosną, ale też wymagają uściślenia, ponieważ kryteria klasyfikacyjne nie są jednolite. W 2020 r. mieliśmy w świecie 6 mln studentów zagranicznych. Za to w Polsce studia takie były w 2018 r. najtańsze w całej

UE, ok. 7 tys. euro rocznie (czesne, mieszkanie, wyżywienie), według niepublikowanych danych prywatnego zespołu badawczego – ok. 11 tys. euro w 2022 r. Studentów zagranicznych było w Polsce w 2020 r. ponad 82 tys.¹⁰, ale i to jest zmianą ogromną. Nie ma sensu zestawianie danych z uwzględnieniem światowej hierarchii uniwersytetów, ponieważ te hierarchie odnoszą się do języka angielskiego publikacji ich pracowników, wyłącznie.

Autora tej książki znamy już z poprzedniej monografii¹¹.

Recenzowana książka jest miłym krokiem naprzód. Obfitość danych ustawia ją jako ważny etap źródłowych badań, w których uwzględnione zostaną także: (1) problematyka wyników studiów, (2) samorealizowanie się młodych inteligentów w organizacjach studenckich, (3) ich oddziaływanie jako pośredników w komunikacji międzynarodowej, a także (4) stosunek do nich na ich uniwersytetach zagranicznych oraz (5) losy absolwentów po ich powrocie do kraju.

⁷ Informacja podana mi w bibliotece uniwersyteckiej w Rijadzie (2003 r.).

⁸ *NIK o kształceniu cudzoziemców na polskich uczelniach*, 9 marca 2021 r., www.nik.gov.pl.

⁹ *Studenci zagraniczni w Polsce*, NAWA, 17 listopada 2020 r., <https://nawa.gov.pl>.

¹⁰ *Foreign students in Poland – numbers and facts 2018*, „Study in Poland”, www.studyinpoland.pl, *op. cit.*

¹¹ H. Perraton, *A History of Foreign Students in Britain*, Palgrave Macmillan, 2014.